



■ Od „obozów nazistowskich” do „polskich obozów”

Stanisław Żerko

W połowie stycznia 2017 r. w mediach społecznościowych doszło do kolejnej odłony dyskusji wokół obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, tworzonych przez niemieckich okupantów na podbitych terenach Rzeczypospolitej. Część internautów zwracała uwagę na stosowanie w Niemczech terminu „nazistowskie obozy” i unikanie posługiwania się określeniem „niemiecki”. Jak się miało okazać, zwyczaj ten zaczęli przejmować też niektórzy autorzy, a nawet niektórzy politycy w Polsce.

Swoistą akcją protestacyjną polskich uczestników Twittera wywołał sposób opublikowania na stronie internetowej drugiego programu niemieckiej telewizji publicznej przeprosin za użycie sformułowania „polskie obozy” w odniesieniu do niemieckich obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce. Telewizji ZDF (*Zweites Deutsches Fernsehen*) polscy twitterowicze zarzucali celowe ukrywanie przeprosin, do których opublikowania zmusił ją wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie z grudnia 2016 r. Internauci w spontanicznej akcji #GermanDeathCamps masowo udostępniali na Twitterze grafiki przypominające telewizji ZDF, iż obozy były zorganizowane i prowadzone przez Niemców. W odpowiedzi niemiecki nadawca zaczął blokować twitterowe konta niektórych uczestników tej akcji, a następnie w specjalnym oświadczeniu oznajmił, iż będzie to czynił nadal.

Nieoczekiwanie pojawił się inny aspekt tej sprawy. 21 stycznia na stronie internetowej tygodnika „Newsweek Polska” (wydawanego w Polsce przez niemiecko-szwajcarską spółkę Ringier Axel Springer Polska) opublikowano artykuł podkreślający, że polskie obozy istniały. Tekst stanowił osobliwe omówienie wydanej nakładem wydawnictwa Znak niezwykle interesującej książki Marka Łuszczyny *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* (Kraków 2017), która nie jest opartą na materiałach archiwalnych monografią historyczną, lecz rodzajem historycznego reportażu,

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 288/2017
24.01.17

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

wykorzystującego relacje świadków. W udzielanych wywiadach autor książki utrzymywał, jakoby „polskie obozy koncentracyjne” można porównać z obozami niemieckimi. Wypowiedzi te wywołały oburzenie dużej części opinii publicznej. Negatywne reakcje wzbudziło przy tym utrzymywanie przez część zabierających głos w dyskusji, iż obozy niemieckie należy właściwie nazywać „obozami nazistowskimi”, podczas gdy obozy funkcjonujące od 1944 r. na ziemiach Rzeczypospolitej rzeczywiście były „obozami polskimi”.

Sposób przedstawiania tej sprawy w części mediów elektronicznych wymaga komentarza. Zacząć należy od tego, że począwszy od schyłku lat osiemdziesiątych w Polsce zajmowano się intensywnie sprawą obozów tworzonych od 1944 r., traktując ten problem jako jedną z tzw. białych plam, pomijanych lub zafaszowywanych w okresie Polski Ludowej. Kwestie te były i są nadal przedmiotem badań naukowych, których wyniki przedstawiano w licznych publikacjach naukowych i popularnych. Powstawały też na ten temat filmy dokumentalne i programy telewizyjne, zagadnienia te dyskutowano w studiach telewizyjnych i na konferencjach naukowych. Część znalezionych dokumentów archiwalnych opublikowano. Szczególnie dużo uwagi poświęcono obozom, w których przetrzymywano ludność niemiecką, zwłaszcza obozowi w Świętochłowicach. W polskim przekładzie ukazywały się też - i to dość szybko po wydaniu ich w oryginale - książki autorów obcych, m.in. Johna Sacka (*Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach*, Gliwice 1995) czy Helgi Hirsch (*Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950*, Warszawa 1999). Także te publikacje były omawiane i dyskutowane w debacie publicznej. Ujawniano przypadki tortur, gwałtów i morderstw, dokonywanych w tych obozach, opisywano ciężkie warunki w nich panujące.

Funkcjonowanie obozów tworzonych na ziemiach polskich przez NKWD i MBP stało się też przedmiotem badań Głównej Komisji Badań Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W ramach wszczętej procedury karnej przesłuchano m.in. już w 1991 r. Salomona Morela, oślawionego komendanta obozów w Świętochłowicach (1945 r.) i Jaworznie (1949 r.), który na fali czystek antysemitycznych został w 1968 r. w wieku 49 lat przeniesiony na emeryturę. W 1992 r. Morel zdołał wyjechać do Izraela, którego władze w 2005 r. odmówiły wydania go Polsce (prawo izraelskie nie przewiduje ekstradycji swych obywateli). Oskarżony w Polsce o zbrodnie przeciw ludzkości i ludobójstwo Morel zmarł w Tel Awiwie w 2007 r.

Obecna próba porównywania tych obozów z niemieckimi obozami zagłady i generalnie z niemieckimi obozami koncentracyjnymi musi wzbudzać sprzeciw. Obozy te powstały w zupełnie innych okolicznościach, w warunkach wygasających działań wojennych i w okresie bezpośrednio powojennym. Żywa była pamięć o zbrodniach, dokonywanych przez niemieckich okupantów, o eksterminacji narodu żydowskiego i próbie wyniszczenia narodu polskiego. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że na ogół organizowane od 1944 r. obozy były obozami przejściowymi lub obozami pracy, przeznaczonymi dla robotników przymusowych. Tworzone one były także w innych państwach alianckich, w tym - zachodnich, gdzie również na masową skalę wykorzystywano (zgodnie z postanowieniami konferencji Wielkiej Trójki) niemieckich robotników przymusowych.

Obozy koncentracyjne zakładane przez władze hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej były ośrodkami tworzonymi przez suwerenne państwo i w tym sensie były „obozami niemieckimi”. W przypadku obozów organizowanych od 1944 r. na ziemiach Rzeczypospolitej głównie dla Niemców, ale też dla członków niepodległościowego podziemia, a później również dla Ukraińców, trudno mówić, iż były to w pełnym tego słowa znaczeniu „obozы polskie”. Tworzone były przez radzieckie NKWD (pierwszymi komendantami byli niekiedy Rosjanie) oraz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, które w praktyce było całkowicie podporządkowane radzieckim organom represji. Instytucje podlegających najpierw lubelskiemu Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, a później lubelsko-warszawskiemu Rządowi Tymczasowemu nie można uznać za instytucje legalnych władz polskich. Trzeba też pamiętać, iż nawet nawiązanie przez mocarstwa zachodnie stosunków dyplomatycznych z utworzonym w połowie 1945 r. Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej nie oznaczało uznania, iż Polska jest państwem suwerennym. Przeciwnie, w powszechnym przekonaniu kolejne rządy Polski Ludowej były przynajmniej do połowy lat pięćdziesiątych całkowicie zależne od Związku Radzieckiego, a Polska Rzeczpospolita Ludowa także później - mimo pewnego rozluźnienia tej zależności - uchodziła za satelitę Moskwy.

W okresie Trzeciej Rzeczypospolitej wiele zrobiono dla zbadania i opisanie problematyki związanej z funkcjonowaniem stalinowskich obozów w Polsce, podjęto też próbę osądzenia sprawców popełnianych tam zbrodni. Porównywanie obozów tworzonych przez NKWD i resort bezpieczeństwa stalinowskiej Polski z niemieckimi obozami koncentracyjnymi i obozami zagłady jest nadużyciem, prowadzącym siłą rzeczy do relatywizacji zbrodni, popełnionych przez Niemców w okupowanej Polsce. Jest też próbą obciążenia Polaków winą za czyny, za które odpowiedzialność ponoszą władze stalinowskie i funkcjonariusze aparatu represji podporządkowanego Moskwie reżimu.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Stanisław Żerko - prof. dr hab., historyk, pracownik naukowy Instytutu Zachodniego. Zajmuje się historią Niemiec i stosunków polsko-niemieckich.